# SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO - RECENZJA

**Życie małżeńskie według Bergmana**

„Sceny z życia małżeńskiego” według Ingmara Bergmana w Teatrze Logos to jakby jakiś ogromny referat przygotowany przez narratora, demiurga, spiritus movens - postaci granej przez Mirosława Henke. Henke zwraca się do aktorów po imieniu, a po przedstawieniu informuje, że Marianne gra Julitta Sękiewicz-Kisiel, a Johana  Marek Niemierowski – używając ich scenicznych imion.

Rozmowy o nowej ciąży Marianne (czyli kolejnym dziecku), dyskusje, jak spędzić wakacje; troska o małżeństwo (zmęczenie tą instytucją, zmęczenie sobą, a może po prostu znudzenie) a wreszcie objaw kryzysu – Johan przyznaje się, że ma romans z Pauliną. Mirosław Henke spokojnie zapowiada kolejne sceny. Nowe życie to i nowe doznania z Pauliną. Johan nauczył się krzyków, kłótni, bicia... A równocześnie w związku z propozycją wyjazdu do pracy w Ameryce powstaje kwestia uporządkowania życia w Szwecji, czyli rozwód z Marianne. Małżonkowie rozmawiają o tym trochę jak o każdej innej transakcji typu kupno – sprzedaż. Marianne jakby w odruchu rozpaczy próbuje uwieść męża.
Kiedy z nadziei na profesurę nic nie wyszło, Johan wyznaje żonie: „Byłem do ciebie przywiązany w sposób mocniejszy i głębszy, niż mogłem sam przypuszczać”. Na co ona rewanżuje się: „Jak sobie pomyślę, co mi zrobiłeś przez te ostatnie lata, to jestem chora z wściekłości”. Kiedy tak sobie gadają, wydaje się, że któreś podrze umowę rozwodową i będą próbować zaczynać od nowa. Marianne mówi o swoim nowym mężczyźnie: „Wiesz, co mi powiedział, kiedy jechałam do ciebie? Pocałował i powiedział:  Pójdziesz do łóżka ze swoim mężem, wrócisz do domu rozbita, będziesz miała wyrzuty sumienia, papiery nie będą podpisane i zerwiesz ze mną”. Ale wbrew temu, że sama ostrzegała rozwodzące się żony, żeby unikały spotkań sam na sam ze swymi pokrzywdzonymi mężami, po krótkiej awanturze i wzajemnym fizycznym okładaniu Johan podpisuje dokumenty, a ona obiecuje rychło wysłać je do sądu.
Bergman wyznał: „Odczułem coś w rodzaju przywiązania do tych ludzi, pracując nad nimi. Tyle w nich było sprzeczności, czasem trwożliwie dziecinni, czasem zupełnie dorośli. Wygadują sporo głupstw, czasem mówią coś rozsądnego. Są lękliwi i radośni, samolubni i głupi, życzliwi i mądrzy, zdolni do samozaparcia, oddania, rozgniewani i łagodni, sentymentalni, nieznośni i godni miłości. Wszystko razem pomieszane”.
W realizacji scenicznej w Teatrze Logos małżonkowie nie tylko sobie, ale i widzom sprawiają kłopot. Czy oni jeszcze się kochają? A może jeszcze inaczej: czy oni w ogóle kiedyś się kochali? Na pewno żyli obok siebie, a nie dla siebie. Bez przyjaciół, bez znajomych. Oboje zaabsorbowani pracą. Marianne Julitty Sękiewicz jest chwilami zalotna, próbuje ratować to, co im, co jej się rozpada. Jest bardziej spontaniczna od Johana. No i bardziej refleksyjna (co nie znaczy sentymentalna), zapewne z powodu swej profesji. Dziwi zatem trochę jej bezradność i niekonsekwencja. Johan Marka Niemierowskiego jest dystyngowany, trochę zdystansowany (a może po prostu zimny?) do rzeczywistości. Interesuje go kariera. Elegancko ubrany pan budzi sympatię, ale i zgrozę z powodu jakiejś dziwnej labilności podsumowanej okrutnie przez Marianne: „Już dawno temu trzeba było się bić. Byłoby o wiele lepiej”. Mówi tak, a przecież cały czas się z Johanem „okładają”  słowami, raniąc straszliwie. Refleksje po przedstawieniu na pewno przebijają emocje wyzwalane podczas oglądania spektaklu.

*Zdzisław Kłapciński*

„Sceny z życia małżeńskiego” według Ingmara Bergmana Teatr Logos, premiera 14.05.2013